

Ceny Kurjera
we Lwowie.

Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do
domu dopłaca się 20 ct.
miesięcznie.

Na prowincji.

Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „

Za granicą.

Kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: Rewakowicz Henryk i Spółka.

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz
6 centów.

**Nekrologja lub
Korespondencje pry-
watne** — za każdy
wiersz 12 centów.

**Reklamy w ru-
bryce „Nadesłane“**
za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie
zwracają się.

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Innocentego p.
Jutro: Marty panny
Pojutrze: Abdona 1 Sen.

Grecko- atolickie:
Aftynohena.
Maryny.
Emylyana ep.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Chorążczyzny 1. 5. — Nr. Telefonu 114.

KALENDARZ MYSLIWSKI. Wolno polować na jeleni-
kozy (rozgace), przepiórki, dzikie gołębie i na ptactwo
wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 4 g. 35 m.
Zachód „ o 7 g. 33 m.
Barometr 761. Pogoda.

Zaproszenie do przedpłaty!

Prenumerata wynosi:

w miejscu miesięcznie 1 zł. 20 ct., kwartalnie 3 zł. 60 ct.
na prowincji miesięcznie 1 zł. 60 ct., kwartalnie 4 zł. 80 ct.
Za dopłatą 40 cent. miesięcznie prenumeratorowie nasi
nabywać mogą **Nowe Mody**.

Warszawskie „**Echo muzyczne, teatralne i arty-
styczne**“ dla prenumeratorów Kurjera Lwów. w miejscu
miesięcznie 62 ct., kwartalnie 1 złr. 86 ct.; na prowincji
miesięcznie 92 ct., kwartalnie 2 złr. 76 ct.

Polska młodzież akademicka.

Z Berlina umieszcza *Dziennik Poznański* korespondencję, która wywołuje bardzo smutne refleksje. A więc i tam, gdzie policja nie nakłada więzów na sfery myśli, i tam gdzie swobodnie młodzieży postępować wolno, gdzie młodzież akademicka staje na czele ruchu umysłowego i społecznego — młodzież polska składa się przeważnie z pokraków, płytkich hulaków i strachajłów.

Z korespondencji którą poniżej cytujemy w dosłownym brzmieniu — wynika, że młodzież polska na uniwersytecie berlińskim przejęta zarazą apatji, małoduszności i lenistwa umysłu — zda się chwilami, że to nowoczesna młodzież... którą i gdzie indziej spotkać można, ni pies ni wydra i nasuwają się refleksje rozpaczliwe, skoro się patrzy, że to — przyszłość narodu.

Smutne i bolesne! jeżeli młodzież się nie otrząśnie — to smutną perspektywę rokować można — skarłowacenie ciała i ducha, tchórzostwo, desperacja i zanik poczucia obywatelskiego. Na całej linii gonitwa za karierą w najmizerniejszym słowa znaczeniu, żądnych talentów, wyrobicy i manipuły, szablon i ubijanie się klamki pańskiej i uciekanie przed każdą myślą ożywczą. Korespondent *Dz. P.* pisze:

„Z końcem miesiąca pustkami staną sale uniwersyteckie a młodzież nasza akademicka podąży razem z innymi pod rodzinne strzechy, by zdala od wielkomiejskiego gwaru, zdala od ksiąg i profesorów ojczyzmem odetchnąć powietrzem. Podobnie jednak jak bankier z końcem roku bilans stawia, tak i grono akademików powinno zrobić rachunek sumienia w ostatnich chwilach semestru i czyni swoje policzyć.

O ten rachunek sumienia niechaj nam wolno będzie się pokusić, a ponieważ jedno półrocze dla charakterystyki młodzieży za małą przedstawia przestrzeń, zatem pomijając drobne indywidualne znamiona bieżącego semestru, streszczamy w niniejszych artykułach ogólne cechy ostatnich lat czterech, nadając im niejako charakter generalnej spowiedzi.

Kilka lat patrzyłem na młodzież polską rozrzuconą po miastach uniwersyteckich w Niemczech, a dziś opuszczając mury uniwersytetu na zawsze, z uczuciem niepokoju spoglądam za siebie i przed siebie. Gdym jeszcze przykuty do ławy gimnazjalnej marzył o życiu akademickim, gdzie dzieje Filaretów snuły się po głowie, a starsze pokolenie wspominało z zapalem swoje lata młode, pełne poświęcenia, szlachetnych uniesień i niestrudzonej pracy narodowej, wtedy tęsknota w duszy się budziła i rwało się serce do wymarzonej rozkoszy akademickiego jutra. Nadszedł dzień upragniony,

ale dzień bez słońca. Atmosfera była duszna i niebo ołowiane i chłód lodowaty.

Pamiętam! była to sobota. Wicher jesienny jęczał w nagich konarach lip dom mój otaczających a deszcz lkał z cicha za oknem. Maszynka z wodą gorącą głośnym sapaniem zwiastowała spełnianie obowiązku, a ja wychylając jedną szklankę herbaty po drugiej spoglądałem niecierpliwie na zegarek. Wreszcie wskazówka oznajmiła godzinę 7^{3/4}, chwyciłem paletot i kapelusz, sięgnąłem po klucz od kamienicy i zdmuchnąwszy lampę bieglem szerokimi ulicami stolicy do restauracji, w której odbyć się miało po raz pierwszy w nowym semestrze zebranie naukowe i towarzyskie akademików-Polaków. Jakieś dziwne uczucia budziły się w duszy mojej, z ciekawości i rozkoszy drzałem nieomal. Ujrzeć Filaretów, zasiąść w ich gronie, razem marzyć, razem pracować, — hej! serce raźniej uderzało i bieglem naprzód szczęśliwy.

Stałem wreszcie na miejscu, wbiegłem do bufetu i pytam kelnera: „Wo sind die Polen?“ Niemiec wskazał drzwi na prawo i odparł krótko: „Vereinssaal, eine Treppe, rechts.“

Wchodzę po schodach, ubieram twarz w minę poważną i otworzywszy drzwi ręką nieśmiało, znajduję się w wielkiej sali, gdzie przy stołach ustawionych w podkowę, zaledwie dwóch młodych ludzi spoczywało. Mimowoli chwytam za zegarek, spoglądam: — 5 minut po ósmej. Zbliżyłem się do kolegów, wymieniam nazwisko i pytam o przyczynę tej pustki. Z uśmiechem odpowiedziano mi, że „akademicki kwadrans“, trwa zwykle godzinę, a zebranie przed godziną dziewiątą nigdy się nie rozpoczyna. Ha! co kraj to obyczaj. Kelner ogromny kufel piwa przedemną postawił a ja korzystając z chwilowego zajęcia dwóch nowo poznanych kolegów, którzy przeglądali jakieś rachunki „Towarzystwa“, zacząłem się rozglądać po sali.

Na ścianach błyszczały rapiry, szarfy i kolorowe czapeczki niemieckich burszów, w kącie stał otwarty fortepian, a na nim pięciolitrowy kufel z napisem „Vereinsseidel Borussia“. Dziwne to wszystko na mnie zrobiło wrażenie, które nadmiar potęgowały tony burszowskiej piosenki dolatujące z przyległego pokoju. Nie miałem jednak czasu na długie refleksje, bo w tej chwili zbliżył się do mnie jeden z obecnych akademików i spytał:

— Kolega Poznańczyk?

— Tak jest — odparłem.

— Medyk?

— Nie, prawnik.

— O! to pan wyjątek u nas stanowi, bo tu medycyna górą.

— Czy liczba Polaków jest wielką?

— W letnim semestrze było coś około 60, ale w zimie zwykle większa pojawia się liczba. Boję się tylko napływu Warszawiaków. To ferment prawdziwy, ale też Berlin ma prawdziwe szczęście. Raz zalewa nas potok Galileuszów, a innym razem znowu warszawscy żydzi płyną obficie.

Chciał jeszcze mówić, lecz w tej chwili drzwi się otwarły i z wesołym śmiechem wpadło liczniejsze grono młodzieży. Kilku kolegów znanych mi jeszcze z prymanerskich czasów zbliżyło się ku nam witając serdecznie „Fuchsa“, a tymczasem sala zapelniała się coraz więcej. Różnica wieku ujawniała się dość jaskrawo w gronie studentów. Gdzieniedzie świeciła już wielka łysina i zarost potężny twarz zdobił, gdzieniedzie zaledwo drobny puszek usta przyprószył a z rysów i figury wiek dziecinny jeszcze wyglądał. Młodzież rozrzu-

cona po sali dysputowała, żywo komunikując sobie wrażenia zaczerpnięte w czasie świeżo ukończonych wakacji, nowiny o rozkładzie prelekcji, uszu mych dolatywały słowa jak „klinika, sztunderka, physicum itd., a raz po raz głośno „Na zdar“ odzywało się z różnych kątów. Wreszcie prezes w dzwonek uderzył i blisko 50 akademików koło stołów zasiadło. Gwar umilkł, oczy zwróciły się w stronę krzesel zajętych przez zarząd.

Prezes powstał i oświadczył na wstępie, że wykładu na zebraniu nie będzie, ponieważ mimo najszczerszych chęci prelegenta znaleźć nie było można, a następnie upominając, by w zimowym semestrze okazano więcej poczucia obowiązków niż w półroczu minionem, zapytał, kto na przyszłym posiedzeniu zechce wygłosić odczyt. Cisza! Spojrzałem po sali — nikt się nie podniósł, nikt ust nie otworzył. Prezes powtórzył pytanie i znowu milczenie tylko mu odpowiedziało. Wreszcie ktoś krzyknął jakieś nazwisko, lecz w tej chwili ozwał się głos: „Nieprawda, niech młodzi pracują!“ Młodzi? Poruszyłem się niespokojnie, ale powstać nie miałem odwagi. Nigdy jeszcze nie przemawiałem wobec grona ludzi starszych wiekiem, nauką i doświadczeniem. Gdy się oswoję, gdy poznam lepiej kolegów, wtedy... ale dziś? I niemy przyrosłem do krzesła. Przewodniczący po raz trzeci zwrócił się do „Towarzystwa“ z prośbą o odczyt, a po chwili podniósł się wysoki, barchysty mężczyzna i zwracając się do zarządu oświadczył, że jako chemik odczyta pracę „O spektralnej analizie.“ Lekki uśmiezek zaigrał na ustach kilku studentów, a sąsiad mój po prawej stronie szepnął: „Aha! niedługo jubileusz tego wykładu obchodzić będziemy.“ Poinformowano mnie później, że kolega chemik od lat 3 tę samą co semestr odczytuje pracę.

Prezes podziękowawszy prelegentowi za dobre chęci, które „przykładem być powinny dla młodszych“, oświadczył, że dla zainteresowania wszystkich członków wybierać należy do wykładów przedmioty ogólniejsze, a tymczasem dla wypełnienia wieczoru proponuje pogadankę naukową i prosi o podanie tematu. Przez chwilę milczenie pokój zaległo, aż nagle gdzieś w kącie zawołano: „Proszę o głos“. Z krzesła podniósł się chłopiec młody, z włosami czarnymi, w tył zarzuconymi i rzadkim, gdzieniedzie tylko kielkującym zarostem. Przy jednym z trzech stołów ozwał się szmer lekki, zaczęto sobie dawać znaki oczami i uśmiechać się. Prezes w dzwonek uderzył, mowca rozejrzał się badawczo po sali a po chwili głosem cichym i nerwowo urywanym tak się odezwał:

„Wiem, że słowa moje i wnioski wywołują zwykle ironiczny uśmiech lub krzyk oburzenia, ale siły moich przekonań nie złamać nie jest w stanie. Panowie dysputujecie o poezji, o sztuce, o eksperymentach fizycznych, a kwestje społeczne dla was są upiorem. Zamykacie oczy i nie chcecie widzieć tego, co się koło was dzieje. Czas jednakże na inne zwrócić się tory, czas wyrabiać sobie społeczno-polityczne przekonania, by na wstępie życia obywatelskiego nie stanąć bez zasad, bez poglądów na sprawy żywotniejsze od estetyki i spektralnej analizy. Stawiam zatem wniosek, by dziś nowy semestr rozpocząć pogadanką na temat: Czy upamiętnienie produkcji ludzkiej podniesie ogólny poziom szczęścia ludzkiego?“

Skończył, a przy tym smutnym stole, przy którym już raz szmer niespokojny na powitanie mowy się odezwał, wszczyły się szepoty i śmiechy ironiczne. Po chwili z grona malkontentów



niósł się student z wyszukaną elegancją. Starannie utrzymane faworyty i wąs, na którym znacząco było rękę fryzjerską, zdobiły twarz długą i ściągłą. Oczy błado niebieskie nie jaśniały blaskiem młodzieńcem, a głos jego był spokojny i monotony.

„Zdaniem mojem, mówił on, nie przystoi młodzieży zajmować się kwestą scjalną. Zostawmy to ojcóm naszym a sami dbajmy jedynie o fachowe wykształcenie z pewną literacką i historyczną zaprawą. Zresztą znamy dość dobrze preopinanta, by zrozumieć tendencje jego. Temat przez niego podany wytworzyłby zaraz na wstępie semestru kłótnie i swary, a zadaniem naszym powinno być jak na porządnym ludzi przystoi, pracować spokojnie i omijać wszelkie drażliwe materje. Stawiam zatem propozycją, by dysputować na temat: Czy hasło „sztuka dla sztuki“ jest uzasadnione.“

Całe grono akademików, którzy w pobliżu mowy siedzieli, głośnie zawrzało brawem. Niektórzy ściskali dłoń wnioskodawcy, słyszałem wyrazy „świetnie“, „znakomicie“ i teraz dopiero spostrzegłem, że między dwoma stołami, po obu stronach przydykającego krzesła nawet zewnętrzna ujawniała się różnica.

Młodzież, otaczająca ostatniego mowcę, odznaczała się wytwornością ubrania i elegancją prawdziwie nie akademicką, młodzież kupiąca się koło pierwszego mowy ujawniała mniej szyku i sztuki krawiecko-fryzjerskiej. Różnica ta uderzała także w ruchach, w intonacji, w zewnętrznej formie uwag marginesowych, które raz po raz uszu mych dolały. Spostrzegłem dwa wyraźnie zarysowane obozy, a w późniejszych obserwacjach znalazłem jeszcze różnorodne odcienia.

Po wywodach dwóch pierwszych wnioskodawców, owały się jeszcze rozmaite zdania: W jednych przebijała dystynkcja, powaga i spokój, w drugich zapał, ogień i siła — ale ostatnich była liczba mała i zdało mi się, że jest w nich pewien ambaras, pewna nieśmiałość w obec własnej śmiałości. Wreszcie wyczerpano dyskusję i prezes dwa wnioski poddał głosowaniu. Cztery piąte oświadczyło się za wnioskiem drugim i wszczęto debaty o głębokich zasadach sztuki. Wartości tych dyskusyj nie umiałem wówczas ocenić, bo z całej estetyki szkolnej wyniosłem tylko znajomość Lessingowskich formułek, które mechanicznie bez oświetlenia w pamięć moją wbijano.

Wiem tylko, że dyskusje te trwały nie długo; dwóch czy trzech kolegów wypowiedziało zdań kilka, a o godzinie 10 prezes solwował posiedzenie urzędowe, wzywając zebranych, by w części towarzyskiej udział wzięść zechcieli. Wszczętą się zgłębki zmieszany, poczęto wołać kelnerów i ku największemu zdziwieniu spostrzegłem, że studenci tłumnie opuszczali salę, nie bacząc na ostatnie słowa przewodniczącego. Wśród hałasu i zamieszania zbliżył się do mnie jeden z dawniejszych kolegów z błyszczącym cylindrem w rękę i szepnął:

— Chodź z nami na wiscika.

— Jak to? — odparłem — a fidelitas?

— To nudna rzecz. Tu nie ma co robić.

Spojrzałem zdziwiony, nie wiedziałem, co mówić, co odpowiedzieć. Nie rozumiałem ni z tego i zdawało mi się, że mnie ktoś pałą w głowę uderzył.

— No, idziesz? — spytał znów kolega.

— Nie! — odparłem machinalnie.

Spojrzał na mnie, uśmiechnął się i wyszedł. Na sali zostało zaledwie piętnastu akademików, reszta rozbiegła się po mieście, szukając wesołych rozrywek nocnych.

Fidelitas! Ktoby jej nie znał? Przy szklonce i śpiewie spędziłem wesoło chwil kilka, choć i tu był jakiś dźwięk fałszywy, jakaś nuta dziwnie forsowana. — Życie rwało się chwilami i próżno szukałem wielkiej, wymarzonej spójni serdecznej, próżno tej iskry młodzieńczej, któraby z serca do serca przebiegła i „w jedno ognisko duchy zestrzeliła“. Około północy opuściłem salę i w przykłej zadumie spieszyłem do domu. — Filareci? Chłód wionął ku mnie, a za oknem mojem lipy szemrały i łkał deszcz jesienny“.

Listy z kraju.

Lubień 25. lipca. (Ożywiony sezon. Cykliści. Koncerty. Muzyka zakładowa. Restauracja.) Lubień przedstawia w tym sezonie obraz niezwykle ożywienia. Osób bawi obecnie około 1000 a że i pleć piękna jest wyjątkowo silnie a nawet pięknie reprezentowaną, przeto nie dziw, że i z dalekiej okolicy, ściągają się pleć brzydka przez co ruch w zakładzie coraz bardziej się rozwija. Tańczymy każdej niedzieli. Wczoraj odbył się przy współudziale cyklistów ze Lwowa wieczorek, na którym bawiono się ochoczo do g. 2. Podobny wieczorek przygotowujemy w przyszłą niedzielę tj. 31. bm. Wieczorek ten poprzedzi koncert p. Borkowskiego, barytonisty opery w Biłej Wreszcie 7. sierpnia odbędzie się wielki bal na cele dobroczynne. Udział publiczności tak miejscowej jak i okolicznej zapowiada się bardzo liczny. Możemy zatem tylko zachęcić mieszkańców Lwowa, by w tym dniu urządzili wycieczkę na świeże powietrze i podążyli użyć wiejskiej zabawy w Lubieniu.

D. 21. bm. odbył się tu koncert ruskiego towarzystwa śpiewackiego „Bojan“ który wypadł znakomicie. Sala była przepelniona a częste łuczne oklaski dawały wyraz prawdziwego zadowolenia publiczności.

Nadmienić wypada, że muzyka zakładowa jest w tym sezonie inna i daleko lepsza niż w poprzednich latach. Restauracja dobra, brak tylko dostatecznej usługi. Mamy jednak nadzieję, że Zarząd zakładu, który dał nam tyle razy dowody swej energii, zechce i te niedogodności usunąć.

Zakopane 25. lipca. (Owacja dla Jellinka. Koncert. Niepogoda. Chramcówka. Goście czescy). Odbyła się tu dziś uroczystość wręczenia upominku od gości zakopańskich Edwardowi Jellinkowi. Dar składa się z cyklu widoków Tatr i Pienin w ozdobnej rzeźbionej ka-

setce. Obok tego wręczono mu adres z podpisami osób bawiących w Zakopanem. Jellinek, dziękując za ten radosny dlań dowód życzliwości przypomniał z historii braterstwo narodu czeskiego z polskim, stwierdzone pod Grunwaldem. Zachwycony był Jellinek dziarskością ludu naszego w oryginalnych tańcach i piękną melodyją góralską, popisującą się przy uczcie, która zakończyła się serdeczną owacją dla przyjaciela narodu polskiego.

W sobotę 23. bm. odbył się tu koncert chóru Towarzystwa muzycznego krakowskiego pod kierunkiem dyrektora p. Barabasza. Koncert udał się świetnie. Prof. Domaniński wziął również udział w koncercie. Chórystom (między którymi znajdował się, jako szeregowiec p. Gall) wręczyły panie przepyszny wieniec, w który zaktknięto 24 bukietów z róż; wynik materialny koncertu był bardzo pomyślny. Goście nasi złożyli bowiem kwotę 100 złr. na rzecz tutejszej straży pożarnej, za co im się serdeczna należy wdzięczność.

Zakopane załadnia się z dniem każdym; co raz nowe twarze widzisz na deptaku tutejszym, tj. na drodze krupowskiej do lasu. Tylko ciągła niepogoda daje nam się bardzo we znaki. Szeroko rozpowszechniona między gośćmi znajomość „kwadr“ księżycowych świadczy, jak głęboką jest tęsknota za słońcem i ciepłem.

Najlepiej bawią się kuracjusze w zakładzie dra Chramca, który świetnie prosperuje.

W połowie sierpnia wybiera się do Zakopanego 50 gości czeskich. Wycieczkę organizuje klub czeskich turystów. Goście zwiedzą Kościeliską Dolinę, gdzie projektowane jest umieszczenie tablicy pamiątkowej i w Morskim Oku.

Dolina 23. lipca. (Wycieczka i zabawa ludowa.) Kółko prawnicze w Dolinie urzęduje d. 31. bm. wycieczkę do malowniczych Bubniszczy, miejscowości górskiej, obfitującej w nader piękne i niezwykle widoki i odległej od stacji kolejowej Bolechów o 2 mile. Wyjazd z Bolechowa podwodami o g. 11. przedpołudniem, powrót o g. 7. wieczorem.

Każdy uczestnik wycieczki płaci z rodziną wstępne w kwocie 1 zł. na koszt urzędu wycieczki. Dla zgłaszających się wcześniej będą w Bolechowie zamówione podwozy po cenie 3 zł., w żywność zaś zechcą się biorący udział w wycieczce sami zaopatrzyć.

Zgłoszenia udziału wraz z wstępem przyjmuje sekretarz Kółka p. Mieczysław Rossowski w Dolinie do 29. bm. włącznie. Wydział Kółka zaprasza serdecznie do udziału wszystkich, którym nie obojętna spędzić bardzo przyjemnie dzień jeden wśród fantastycznych skał Bubniskich.

Wielką zabawę ludową na korzyść ochotniczej straży ogniowej w Dolinie urzęduje komitet osobny w Dolinie 9. sierpnia z bogatym programem różnych zabaw, ogni sztucznych, żywych obrazów i z fantową loterią — w parku Misiewiczów. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę.

Kolonizacja żydowska.

(Dok.) Zobaczmy teraz do jakich rezultatów doprowadzą nas poszukiwania w tym samym kie-

2)

Dziedziczka Burnt Ridge.

Nowela Bret Harte'a.

(Ciąg dalszy.)

Pokój z oknami wychodzącymi na podjazd przedstawiał osobliwą mieszaninę męskich zajęć i kobiecych upodobań i przyozdobień. Biurko zarzucone papierami, półka założona księgami rachunkowymi, druga pełna dokumentów, stół z bukietem kwiatów a na nim damska szpicruta, mapa Kalifornii, a obok niej z jednej strony haftowany jedwabny woreczek do roboty i owalne zwierciadło, kalendarz i notatnik zawieszony pod dwiema główkami, rysowanymi kredką z podpisem „Józefina Forsyth fecit“ — składały się na to niejednolite umeblowanie. Pani tego pokoju zbliżyła się do biurka, lecz odwróciła się natychmiast i poszła zamysłona do okna. Ostatnie promienie zagasty na niebiesko-stalowym niebie; światełka podobne do gwiazd zaczęły zapalać się w dolinie. Wyraz jednostajny przymusu i cierpienia nie schodził z twarzy młodej dziewczyny...

Jednakże przyzwyczajona była od swoich lat dziesiętych do scen takich jak ta, która odegrała się przed chwilą. Przed pięciu laty Aleksander Forsyth, jej stryj, przywiózł ją tutaj — wtedy był to tylko szalas na stoku góry — do zubożonego i nędznego jej ojca a swego starszego brata. Tomasa, i jego dokuczliwej żony. Aleksander Forsyth, dzięki stanowczości charakteru i zdolności do in-

teresów, pracował z powodzeniem i w końcu doszedł do tego, że stał się wpływowym właścicielem ziemskiej posiadłości. Pomimo zazdrości ojca o majątek brata i otwartego zerwania stosunków, jakie nastąpiło między nimi, Józefina zachowała swoje miejsce w domu i sercu stryja, nie mieszając się do sporów między braćmi, a jej ojciec za bardzo był przezorny, ażeby nie miał oceniać korzyści z takiej pośredniczki. Przyzwyczajona do niedorzecznych oskarżeń rodziców i do bardziej skoncentrowanej lecz niezwalczonej pogardy, jaką stryj im okazywał, nieszczęśliwa dziewczyna wczesnie bardzo doszła do cynicznego zwątpienia o cnotę wogóle i do filozoficznej rezygnacji co do oddziaływania cnoty rodzinnych. Będąc przekonana, że ojciec i stryj reprezentują przeciętny braterski stosunek, wczesnie przygotowała się do nieufności i obojętności względem swego rozrzuconego i zepsutego brata Stefana i to, co potem nastąpiło, przyjęła z całym spokojem. Wierna osobliwej zasadzie sprawiedliwości, którą wyniosła ze swoich rodzinnych stosunków padających w gruzy, umiała być wyrozumiałą na wszystkie ludzkie słabości. Przymiot ten, chociaż fatalny dla jej moralnego rozwoju, uzdolnił ją bardzo do interesów, co znówu nadawało jej wielką wartość w oczach stryja. Oswojona z silnymi namiętnościami i przesadami męczyzn nie miała w sobie nic z tych kobiecych małostek, które spowodowały stryja do pozostania kawalerem. Nie było też nic dziwnego, że umierając przed dwoma laty, jej darował cały swój majątek ruchomy i nieruchomy. Miała być właścicielką całego ranche i prowadzić interesu pod firmą

„J. Forsyth“. Jeżeliby poszła zażam, majątek ruchomy i nieruchomy miał pozostać zupełnie niezależny od męża i być pod jej wyłącznym zarządem i odpowiedzialnością, jako handlującej.

Niezmierne niezadowolenie i zawód rodziców, którzy spodziewali się mieć jakiś udział w majątku brata, łatwo sobie wyobrazić. Lecz nie było wstanie wyrównać ich wściekłości, kiedy Józefina, zamiast zapewnić im utrzymanie ze swoich dostatków, poprostu ofiarowała się zabrać ich i brata do swego domu na stopie zupełnie równych praw w domowym życiu, ale nie w zakresie interesów. Nie było innego wyboru między tem a nędznym życiem, jakie wiedli poprzednio — przystali więc, przeczornie zachowując sobie prawo codziennych protestacji i przykrych wyrzutów. W zarządzie ranche na Burnt Ridge wzięli na siebie rolę zburzonych ołtarzy rodzinnych i znieważonych Larów i Penatów. Tak sumiennie wypełniali swoje zadanie, że nawet czasami nie dopuścili do ranche jakiegokolwiek praktycznych sąsiadów wątpliwościami co do niezachwiana. Uważała rodziców jako nieunikniony dodatek dla utrzymania pozorów, czy też znosiła ich obecność w celu odpokutowania za poprzednie przewinienia — nikt tego nie wiedział. Zdanie ogółu przechylało się do drugiego przypuszczenia.

Ciemna linia grzbietu góry zniknęła z przed jej zdumionych oczu. Józefina odwróciła się od światła oświeciło jej twarz i całą postać. W jej wdzięku czysto kobiecym nie było nic z tego, co

runku czynione, lecz nie dla ludności kraju w ogóle, a wyłącznie dla mieszkańców żydów.

Odnośna statystyka jest jeszcze mniej zasobna, niż ogólna krajowa, choć i tu mamy kilka cyfr, na których blizkie prawdy wnioski budować można.

Więc najpierw zestawienie główne. Królestwo polskie liczyło żydów:

w roku	
1816	212.944
1831	372.924
1834	410.062
1846	557.895
1855	565.877
1856	571.678
1857	579.802
1858	589.683
1859	599.875
1890	1,134.268

Zestawienie cyfr ludności żydowskiej w oddzielnych latach poucza nas, iż przyrost roczny daje liczby więcej równomierne. W okresie 30-letnim od r. 1816 do 1886 przyrost ten czyni rocznie 11.498 głów, w okresie 30-letnim od roku 1859 do 1890 daje głów 17.813, wreszcie w okresie lat 74 od r. 1816 do 1890 przyrost roczny żydów w Królestwie, normuje się cyfrą 12.450 głów.

Osobną kartkę poświęćmy Warszawie, która liczyła:

w roku	mieszk.	w tem żydów
1816	81.220	15.579
1824	125.867	17.801
1831	123.535	31.384
1846	165.131	44.149
1856	156.072	40.922
1890	455.852	151.076

W okresie więc 74 lat przyrost wogóle wynosił 5.062 głów rocznie, ludności zaś żydowskiej 1.831.

Cyfrы, które dotąd poznaliśmy, zbliżają nas do celu naszych poszukiwań. Dorzucmy tylko jeszcze kilka obliczeń.

W badanym okresie lat 74 każda setka ludności wogóle dała 340, ludności chrześcijańskiej 284, żydowskiej zaś 380, w porównaniu bowiem z ludnością chrześcijańską o 100 głów na sto w ciągu lat 74.

Prowadząc podobne zestawienia w r. 1858 cytowany przez nas „Kalendarz astronomiczny“ także czyni wnioski na podstawie dat z okresu 1816 — 1856 roku:

„że stosunek żydów do ogólnej ludności kraju, jako i do ludności innych wyznań stale się powiększa;

„że kiedy w ciągu lat 40 żydzi zyskali 169, to ludność innych wyznań zyskała 72 na sto mieszkańców, czyli że wzrost ludności żydowskiej

ludzie nazywają meżkością, chyba tylko dziwna szczerzość badawczego spojrzenia i cierpliwa uwaga w ciemnych oczach. Jej długie ciemne włosy były trochę surowo zwinięte w węzeł na wierzchu głowy, dla bezpieczeństwa raczej niż dla ozdoby. Ciemne również były jej brwi i gęste rzęsy i oczy, a bladą cerę można też było podejrzewać o śniadawy odcień. Lecz usta były ładnie zarysowane i świeże, a ręce i nogi małe i kształtne. W każdym razie mogła ujęć za ładną pannę, choćby nawet nie obudziła innych uczuć.

Usiadła i zaczęła przeglądać stos papierów, leżący przed nią, z uwagą i wnikaniem w szczegóły, które nadawały odrębny wyraz jej oczom. Przerzywała chwilami, marszcząc ładne brwi i trzymając pióro w ustach, co jej nadawało zadąsaną minę bardzo zabawną. Nagle rozległ się tętent kopyt i turkot kół, który jej przypomniał coś zapomnianego, — odłożyła szybko robotę i wstała, nasłuchując. Wśród szorstkich głosów służby i żalostnych tonów mowy ojca, rozległy się ucywilizowane słowa i znajomy głos:

— Wszystko dobrze, sam się z nią zaraz rozmówię. Zaczekajcie tutaj.

Drzwi otworzyły się i wszedł dobrze znajomy lekarz, doktor Duchesne.

— Patrz pani! — zawołał z żywością, którą łagodził tylko miły uśmiech i głos dzwiczny, — spotkałem Miguela wiozącego kogoś w waszym wózku. Z pani rozkazu... co?

— Tak — odparła spokojnie Józefina. — Człowieka tego spotkałam na drodze.

— Rzecz ważna, wymagająca natychmiasto-

jest blisko 2 i pół razy szybszy, niż ludności innych wyznań;

„że według rachunku, biorąc za podstawę lata 1816—1856, ludność żydowska podwaja się niż co lat 56“ itd.

Wnioski niezupełnie ściśle w dwóch punktach ostatnich, przekonaaliśmy się już bowiem, że ludność wogóle podwaja się prędzej, niż co lat 56.

Zastrzeżyliśmy już, że obliczenia nasze dotyczą na razie Królestwa, nie mamy bowiem dat o ludności żydowskiej, w rozwoju jej historycznym, dla całego państwa rosyjskiego. Jeżeli jednak r e czone wnioski dla Królestwa uogólnimy do całego państwa, będziemy w stanie ocenić stan rzeczy względnie prawidłowo.

Wypadło nam, iż przyrost procentowy ludności żydowskiej w ciągu 74 lat uczynił 380, w ciągu więc jednego roku dawał 5.13 na sto. Przypuścimy, że jest to stosunek dla całego państwa i że trwać on będzie i nadal, w obchodzącem nas 25-leciu kolonizacji. Cóż się okazuje?

Ludność żydowska w państwie wynosi 4,384.560. Cyfra ta, licząc przyrost roczny 5.13, w pierwszym roku kolonizacji powiększy się o 224.924, zmniejszy się zaś o 150.000 głów, które przypuszczalnie komitety wychodźcze z granic państwa wyprowadzą. Już tu widzimy, że mimo kolonizacji zaraz w pierwszym roku przewaga przyrostu wywrze swój wpływ na cyfrę ogólną.

Liczymy, iż w dalszych 24 latach przyrost nie będzie wynosić więcej nad owe normalne 224.924 głów rocznie, jakkolwiek faktycznie może on być wyższy z powodu naturalnego z roku na rok zwiększania się ludności. Tak dla uproszczenia jednak rachunku, jak i dla uniknięcia zarzutu przesady, bierzmy pod uwagę tylko ten procent średni.

Owoż po upływie lat 25 dzisiejsza cyfra 4,384.500 da przyrost 5,623.100, czyli, że w roku 1917 państwo liczyć będzie 10,007.600 żydów.

Królestwo Polskie, biorąc znowu 5.13, jako normę rocznego przyrostu procentowego, w tymże 19,17-ym roku posiadać będzie 2,489.968 żydów ($1,134.268 \times 5.13 = 5,818.794 : 100 = 58.188 \times 25 = 1,454.700$).

Że zaś z całego państwa ma być wysiedlonych $3\frac{1}{4}$ miliona osób, w ciągu lat 25 pozostanie więc około 6,750.000 już po kolonizacji.

* * *

Powyższy rachunek prowadziliśmy na zasadzie domniemania, iż przeznaczona do emigracji cyfra $3\frac{1}{4}$ milj. podzielona będzie w ciągu lat 25 równomiernie, tj. że komitety wydadzą rocznie 150.000 paszportów emigracyjnych.

Przypuścimy teraz, że działalność komitetów w pierwszych latach będzie energiczniejszą, że np. w początkowych trzech latach wyprowadzą one $1\frac{1}{2}$ miliona ludności. Oczywiście rachunek się zmieni. W pierwszym roku przyrost uczyni 224.924, uby-

wej pomocy. A że pani dom leży najbliżej, przywiozłem go tutaj.

— Naturalnie — odrzekła z powagą. Zanieście go do drugiego pokoju na dole — do pokoju Stefana, wszystko tam jest gotowe — tłumaczyła dwóm cieniem, rysującym się na tle sieni poza doktorem.

— Otóż — zaczął doktor, przymykając drzwi i patrząc na nią badawczo — mówiłaś pani zawsze, że chciałabyś widzieć jakiś niezwykły przypadek? To jest właśnie niezwykły przypadek — i ciężki w dodatku — niby nie, a tymczasem może być po nim... Taki małeńki odłamek kości nagniatą móżg, a tak cięży, jak gdyby cały Burnt Ridge zwał się na niego. Potrzebuję wyjąć ten odłamek. Potrzeba mi kogoś, kto by mnie był i mógł mi podać gąbkę... co? kogoś, kto by nie zemdlał, ani nie krzyknął, ani nawet nie zadrzał na jeden włos... co?

Twarz dziewczyny zarumieniła się, a oczy zlagodniały.

— Pójdę z panem — odrzekła z zamysleniem. — Kto on jest?

Lekarza zadziwiło trochę bezpodstawne zapytanie.

— Nie wiem, przypuszczam że któryś z górników. Wypadek nagły. Pójdę i przygotuję wszystko. Lepiej byłoby — dodał, spoglądając na jej popielatą suknię, — gdybyś pani włożyła coś na wierzch.

Spoważniała jeszcze bardziej na te słowa, lecz nie zbladła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tek 500.000, pozostanie 4,109.424. W drugim roku przybędzie — zawsze licząc 5.13 na 100 — 210.813, ubędzie 500.000 = pozostanie 3,820.237. Po trzecim roku przybędzie 195.978, ubędzie 500.000 = pozostanie 3,516.215.

W dalszych 22 latach, licząc już przyrost średnio po 180.381 rocznie, przybędzie ogółem 3.968.382, że zaś do kolonizacji pozostanie jeszcze 1,725.000, cyfra milj. ludności wyniesie 5,759.957 — już po zamknięciu 25 lecia kolonizacji.

Reasumujemy nasze obliczenia: w pierwszej kombinacji po upływie lat 25-ciu państwo liczyć będzie 6,750.000 żydów, w kombinacji drugiej 5,760.000 — wobec dzisiejszych 4,384.500.

Oto wywody suche, proste danych statystycznych. Są one tak wymowne, iż uważamy za zbyt cenne, żeby ich tutaj wyluszczać. Zamykamy nasze poszukiwania kilkoma tylko uwagami. Jeżeli weźmiemy pod uwagę faktyczny stan rzeczy, w jakim znajduje się obecnie sprawa żydowska w państwie ros. i jeśli przypuścimy, że kolonizacja argentyńska prowadzona będzie w dalszym ciągu na tle tego stanu faktycznego — przyznać musimy, iż kolonizacja na sprawę żydowską zgół wpływu mieć nie będzie. Ażeby wpływ ten osiągnęła, potrzeba trochę więcej, niż prostego wysiedlenia z granic kraju choćby nawet kilku milionów ludności żydowskiej.

Zapewne wkrótce komitety wychodźcze powołane będą do życia, wówczas dowiemy się, o ile akcja zewnętrzna połączona będzie i czy wogóle będzie połączona z akcją wewnętrzną, tj. o ile wysiedlanie żydów dokonywane będzie równocześnie z zarządzaniem środków, mających na celu oddziaływanie na ludność niewysiedloną, w granicach państwa pozostałą. Dziś uwagi w tym względzie byłyby przedwczesne, a może i bezcelowe. Wogóle projekt Hirsza rozważany być musi dwustronnie: ze stanowiska interesów żydów i ze stanowiska interesów tych krajów, których emigracja ma dotyczyć.

Franc Olszewski.

KRONIKA.

Dostawy obuwia dla wojska. Towarzystwo dostaw tych, przyjąwszy na siebie 8200 par obuwia, zatrudnia od dwóch miesięcy około 50 majstrów, i dostawiło już komisji odbiorczej 1700 par mimo spóźnionej pory, w której pracę rozpoczęło. Większa część reszty jest już gotowa, tak że do października wszystko będzie odstawione w porządku. Z ramienia towarzystwa także kilkadziesiąt majstrów na prowincji wzięło robotę podług instrukcji, dającej rękojmię, że komisja wojskowa nie im nie odrzuci.

W pracy tej, zr. mocno kwestjonowanej nieprzyjemnymi wpływami obcymi, widać postęp oczywisty i pewne ustalenie na przyszłość, co było przecież zamiarem wszystkich tych, którzy od r. 1883 czynili starania i dokładali wysiłków do zapewnienia producentom krajowym udziału w dostawach publicznych, będących do onego czasu przywilejem i monopolem kapitalistów wiedeńskich.

Niestety głupota i zła wola próbuje podkopać i zniweczyć nawet ten słaby owoc wieloletnich starań. Z lwowskiej korporacji szewców wyprawiono się temi dniami parę indywiduów do Wiednia, by u ministra wojny denuncjować i oczernić towarzystwo dostaw dla armii. Na szczęście indywidua te zająwają najgorszej sławy pomiędzy szewcami lwowskimi: jeden jako podły za pieniądze agitator miejscowy i intrygant, a drugi jako szuler, który „w krótkiego“ orzwał zr. kilku biednych szewców z prowincji, wydzierając im gotówkę, którą zarobili byli za buty dla wojska odstawione. Indywidua tego rodzaju sprawiają swemi zabiegami taki skutek, że nadwierzają biedną kasę korporacyjną na niepotrzebne wydatki, a powtórę nawet tych szewców, którzyby mogli podejmować robotę dla wojska na własną rękę, odwodzą od pracy. Korporację szewską we Lwowie, liczącą przeszło 500 członków, opanowała obecnie klika, która ją tylko kompromituje wszędzie.

Przyjazd cesarza. Komisję miejską mającą zorganizować straż obywatelską podczas pobytu cesarza we Lwowie, trafił ten zaszczyt, iż zapisał się do niej także Ignacy Russman, sierota, uważając się prawdopodobnie za pierwowzór person, do „bezpieczeństwa“ i „porządku publicznego“ powołanych. Braknie jeszcze Janowicza, Rożanowskiego, Szustra, Hüssa, Boideka i innych towarzyszy sympatycznych znaku rusmańskiego, którzy przy wyborach zajmują się „porządkowaniem“ głosowania po przedmieściach i na ratuszu. Szaf, Horowitz i Krasucki-Ludwikowski mieli przynajmniej na tyle delikatności, że się wcale nie wpisali do komitetu przyjęcia. Czy Russ-

man przypuszcza, że Sokoły będą służyć pod jego nadzorem?

Komitet wystawy przemysłu budowlanego zawiadamia, że z powodu otwarcia wystawy dnia 29. sierpnia r. rozpoczęte zostały roboty instalacyjne na placu wystawowym, i że z tego powodu biuro komitetu, znajdujące się dotychczas w Rynku pod l. 30. *przeniesione zostanie 28. bm. do gmachu szkoły politechnicznej.* Biuro otwarte od g. 9 do 12 przed południem i od 3 do 7 po południu. Zarazem zawiadamia komitet interesowanych, iż nowo ustawiony parkan odgraniczający plac wystawy od ulicy Leona Sapiehy i ulicy Technicznej przeznaczony został na umieszczanie anonsów malowanych i nalepianie afiszów. Odnośne zamówienia przyjmuje i wykonuje p. Jan Bromilski, skład papieru i przyborów rysunkowych we Lwowie ulica Karola Ludwika liczba 30.

Z korporacji rzemieślniczych. W niedzielę 31. bm. odbędzie się w Izbie rękodzielniczej o g. 3^{1/2} z południa zwykle półroczne walne zgromadzenie stolarzy, organmistrzów, snycerzy itd. Porządek dzienny: Sprawozdanie z czynności z ubiegłego półroczia. Uuormowanie wkładek do kasy chorych dla uczniów i wnioski członków.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie złożyli: Alfr. Borzęcki, Edw. Makan, Wład. Paraskowich, Cyryl Świdorski.

Z uniwersytetu. Pp. K. Lewandowski, rodem z Radomierza w w. Ks. Poznańskim i Leon Turnheim, rodem z Przemyśla otrzymali na uniwersytecie jagiell. stopnie drów praw.

P. Michał Mar. hr. Baworowski otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Utrapienia kulparkowskie. Pewien obywatel z Kulparkowa, z zawodu murarz, a z amatorstwa „rymarz“ (człowiek rymujący końcówki), udał się do nas z zażaleniem na restauratora Leona w Kulparkowie i na jakichś niewymienionych bliżej jego pomocników, którzy napadają pracujących w Kulparkowie robotników Mazurów, biją ich, nie przepuszczając nawet kobietom i dziewczętom. Chociaż rzeczy te w pierwszym rzędzie należą do władzy bezpieczeństwa, umieszczamy tutaj rymem częstochowskim opisane utrapienia kulparkowskie, pióra owego Mazura:

W sławnej miejscowości, w naszym Kulparkowie
Jest taka gospoda, co się „Wilkiem“ zowie.
Prawdziwa wilezyca tam się zagnieździła,
Lud roboczy w zakładzie wybić zamierzyła.
Tam są opryszki, jest banda tyranów,
Gorsza od Tatarów i podłych Cyganów.
Z sztyletami w laskach sobie spacerują, —
„Nikt nam nie nie zrobi!“ ciągle wygadują.
Pewnego człowieka rodem z Radomyśla,
Tak uczęstowali, aż krew nosem trysła.
Człowiek już nieletni *, z łysiną na głowie,
W ciężkiej pracy stracił i zęby i zdrowie, —
A oni do niego: Łajdaki, Mazury,
Gdy tu dłużej będziecie, zdejmijemy z was skóry!
Do szynku robotnik wejść żaden nie może,
Bo na oczekaniu wnet zabłyszczą noże.
Jednooki człowiek jest tam mieszkający,
Tym paniczom on jest głównodowodzący.
Bo tam muzykanci bardzo hucznie grają,
Że biednymi ludźmi aż drzwi wywalają.
Kelnera świeżego tak tam przywitani,
Że mu przednie zęby już powybijali.
Rzecz dziwna, że jakoś zwierzechności brakuje,
Że jeden drugiego aż na śmierć kieruje (tak!),
Bo w żadną niedzielę nie widać żadnego,
Ani z żandarmerji, ani polowego.
Wielmożni panowie, miejcie zlitowanie,
Na biedę narodu spojrzcie niespodzianie!
Te zarogatkowe przepatrzenie gospody,
Bo niedługo krwawe z nas popłyną wody.

W obawie przed tego rodzaju płynem kończymy niniejszą lamentację.

Do związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie przystępują coraz liczniej nowi członkowie ze wszystkich sfer polskiego społeczeństwa. W ubiegłym miesiącu złożyli udziały pp.: dr. Jan Czerwiński 1000 złr, wydział rady powiatowej buczackiej 100, wydział rady powiat. krakowskiej 100, ks. dr. Julian Bukowski 100, Teodor Rayski 100, Józef Lang 100, Marceł Kusz 100, Tekla Mańkowska 100, Jan i Wojciech Brandysowie 200; po dwa udziały pp.: Józef Pukło, Jan Zahajko i Antoni Długołęcki; po jednym udziale pp.: Bol. Antoniewicz, Józefa Bielska, Stan. Skapska, Anna Piwo-warska, Stan. Wyka, dr. Wład. Szujski, fabryka Szymo-na Neigera, Roman Ingarden, Henryk de Laveaux, Wła-

*) Zapewne szanowny autor chciał powiedzieć, że w latach.

dyśław Niewiarowski, oraz Kółka rolnicze: w Łużny, Szczawnicy Wyżnej, Paszeczynie, Jeleniu, Jankowicach i Brzeźnicy koło Bochni.

P Franciszek Orzelski, kandydat notarialny w Kałuszu, mianowany został także substytutem notariusza Michała Baczyńskiego, na czas tegoż urlopu.

Bał w Lubieniu odbędzie się 7. sierpnia. Dochód przeznaczony jest po połowie dla biednych uczniów miasta Gródka i Lubienia. Początek o g. 8. wieczorem. Stroje wieczorkowe. Wstęp od osoby 1 zł. Bilet familijny na 4 osób 3 zł.

Proces o fałszowanie stempli. W Essen rozpoczął się bochumski proces o fałszowanie stempli na szynach żelaznych. Na ławie oskarżonych zasiada 18 osób. D. 25. bm. przesłuchano inżyniera Beringa.

Wieża zbójcka w Znajmie, o której zawaleniu się doniósł nasz telegram, była najstarszą budowlą na Morawie. Była to wieża ośmioboczna, zbudowana z kamienia ciosowego, wysoka przeszło na 30 metrów i służyła przy końcu 14. wieku za kryjówkę „raubgrafom“, dopóki w r. 1406 król Zygmunt czeski i arcyksiążę Albrecht austriacki szturmem nie zdobyli Znajmu i nie powiesili burgrabiego Hynka von Kunstadt

Pożar w Male. Miasto powiatowe Male w Tyrolu, uległo d. 24. bm. okropnemu pożarowi, który dwie trzecie wszystkich budynków obrócił w perzynę. Spłonęło 80 domów, 140 rodzin z 900 ludzi pozostało bez dachu. Klasztor i kościół kapucynów wraz z cenną biblioteką klasztorną uległy zupełnemu zniszczeniu. Pod gruzami zginął jeden człowiek. Szkodę oceniają na 500 000 złr., z czego zaledwie 200.000 było ubezpieczonych. Sytuacja ludności jest rozpaczliwą. Pożar wybuchł o godz. 2. popoł. w samym rynku i rozszerzając się ku wschodowi, zniszczył pocztę, hotel „Pod koroną“ i klasztor. Podczas ratowania zginął jeden człowiek, który spadł z dachu. Również jeden strażak odniósł rany. Przyczyna pożaru niewiadoma; prawdopodobnie wybuchł on w sklepie naftowym. Zgorzała najpiękniejsza i najbogatsza część miasta.

Wybuch prochu. Z Gracu donoszą, że d. 25. bm. o godz. 7. wieczorem wyleciała w powietrze stępa prochowa, własność Ant. Hafnera w Fischerau koło Gösting. Wstrząśnienie ziemi czuć się dało aż w Gracu. Dwaj robotnicy odnieśli śmiertelne skaleczenia.

Dyrektorem węgierskiego kraj. biura statystycznego w miejsce zmarłego radcy ministerjalnego Keletiego mianowany został jego dotychczasowy zastępca, radca sekcijny Józef Jekelfalussy.

W Rzymie d. 7. sierpnia br. odbędzie się publiczny obchód na cześć Kolumba. Przedstawiciele municypalności i różne stowarzyszenia udadzą się z chorągwiemi na Pincio dla złożenia laurowego wieńca na popiersiu wielkiego genueńczyka, zdobiącym tam ogród.

Zastrzelił się starszy inżynier węgl. kolei państwowych, Eugeniusz Fallner, poddany francuski, d. 25. bm w Budapeszcie z niewiadomego powodu.

W Petersburgu na nowym torze wyścigowym „nagrodę otwarcia rs. 8.000 zdobyła 24. bm. „Regina“ p. L. Grabowskiego; w steeple-chase z nagrodą rs. 2000 zwyciężył „Kalais“ p. Listowskiego. W Handicapie rs. 2.000 pierwsza stanęła u mety „Złota“ bar. Stromberga; nagrodę Kołowiagi rs. 1.200 zdobyła „Kundry“ Reszkego, nagrodę zaś Zachęty „Duchesse de Berri“ p. Grabowskiego.

Przymusowe karmienie socjalistki. Donieśliśmy już, że zasadzona w Berlinie socjalistka Wahnitz postanowiła w więzieniu zamorzyć się głodem. Otóż obecnie donoszą, że nadzór więzienny przeszkadza jej dość skutecznie, chociaż nie bez pewnych ceregieli w tym ascetycznym zamiarze. Dzieje się to w ten sposób. W porze obiadowej wchodzi do jej celi trzej dozorczy. Dwaj trzymają pacjentkę za ręce i przemocą otwierają jej usta, trzeci zaś zapomocą kieszki gumowej wlewa jej do gardła rzadkie pożywienie.

Mały zbawca. Do rzeki Czerniejówki pod Lublinem poszła się kąpać ze służącą 5 letnią córeczka urzędnika kolejowego p. G. Fale rzeki uniosły dziecko, które zaczęło tonąć. Nikt z osób dorosłych, które przybyły na krzyk służącej, z pomocą nie pospieszył, lecz z innymi przybiegł 12 letni chłopiec Sk., który rzucił się w nurty rzeki i dziecinę od niechybnej śmierci ocalił.

Przedstawienia pasyjny w Oberammergau We wszystkich pismach kursowała wiadomość, że Amerykanie chcą sprowadzić na wystawę do Chicago całą trupę chłopską z Oberammergau w Bawarii wraz z jej dramatem pasyjnym, dekoracjami, orkiestrą itp. Otóż obecnie burmistrz w Oberammergau ogłosił pismo następujące: „Dotyczące wiadomości w pismach ogłaszane, jakoby mieszkańcy Oberammergau, względnie część tychże, zamierzali udać się do Chicago celem wystawienia tamże naszego dramatu pasyjnego, oświadczamy niniejszemu, że

wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą. Ślubu, złożonego przez naszych przodków przed przeszło 250 laty celem odwrócenia dżumy, że „co każdych 10 lat odgrywać będą dramat pasyjny“, dochowujemy zawsze wiernie. Ani na myśl nam jednak nie przychodzi oprócz swego 10 letniego okresu odgrywać ten dramat częściej, tem mniej zaś mamy zamiar jeździć po świecie jak aktorzy i robić sobie profesją z przedstawienia naszego świętego dramatu“. A więc wystawa w Chicago musi sobie sprawić chyba kopję dramatu oberammergauskiego.

Rozruchy wybuchły d. 24. bm. w gminie Riva-rossa koło Turynu we Włoszech. Ludność rzuciła się na wójta (syndaco) i żandarmerję, zarzucając im liczne nadużycia. Żandarmi użyli broni, zabili dwóch włóścian, a jednego ranili, poczem spokój został przywrócony.

Wybuch wulkanu Genugavoo zniszczył 24. bm. zupełnie całą północną część wyspy Sangii. Dwa tysiące krajowców zginęło, ani jeden Europejczyk. Południowo-wschodnia strona wyspy wprawdzie nie zapadła się, ale budynki i żniwa zniszczone zostały.

Obraz Leonarda da Vinci. Z Zatora przywieziono do fotografii do Krakowa portret stary, szkoły lombardzkiej, przedstawiający młodą osobę w zielonej sukni, nieco wygorsowawej, mający, według tradycji, być dziełem Leonarda. Obraz ten, przyniesiony na chwilę do kancelarii muzeum narodowego, oglądało zaproszone grono znawców, którzy orzekli, iż mimo pewnych wątpliwości co do akcesoriów, sama głowa, a zwłaszcza twarz ma wszelkie cechy pędzla Leonarda. Razem z tym portretem przywieziono także śliczny portret Franz Halska. Oba obrazy są własnością hr. Augusta Potockiego.

Nieżyły sposób

— Mój doktorze, jak sobie radzisz, że ci tak mało pacjentów umiera?

— Ba! mam na to niezawodny sposób. Jak tylko spostrzegę, że z którym jest źle, wysyłam go natychmiast za granicę.

Osobliwa przyjemność.

Pacjent, ryczący z bólu, wchodzi do gabinetu dentysty.

— Chciałem pana prosić o wyrwanie zęba.

— O, z całą przyjemnością... Niech pan siada...

* * *

— Izydorek, idź tam do pokoju i powiedz mamie, co mi dzysz na spacer nie pojedem.

— Niech tate lepiej idź sam.

— Dla czego?

— Bo tate jest mocniejszy...

Z powodu grożącej cholery, wydało namiestnictwo następujące zarządzenia: Żandarmerji ustanowionych w pasie rewizyjnym do kontroli katastru była, można użyć do nadzoru nad wykonywaniem środków sanitarno-policyjnych. W całym kraju znajduje się 226 żandarmerji, przeznaczonych dla kontroli była w pasie granicznym od strony Rosji, przeto będą mogli oni oddać niemałe usługi przy wykonywaniu środków przeciw zwalczaniu cholery. Przy każdym z Rosji przybywającym pociągu ma być obecny przynajmniej jeden żandarm, celem udzielenia pomocy lekarzowi, eksponowanemu w miejscu wchodowym. We wszystkich innych miejscach wchodowych winien być przez cały dzień przynajmniej jeden żandarm, z obowiązkiem zarówno jak urzędników cłowych i straży skarbowej, być pomocnym lekarzowi tam eksponowanemu, a w braku lekarza zwracać baczną uwagę na stan zdrowia podróżnych i w razie dostrzeżenia podejrzanych symptomatów, bezwarunkowo wzbronienie takim podróżnym przekroczenia granicy.

Posterunki wzdłuż linii granicznej mają jak najczęściej wysyłać patrole na granicę, aby podróżnych, którzyby nielegalnymi drogami przekroczyli granicę, odstawić do władzy, a chorych lub podejrzanych zawrócić bezzwłocznie poza granicę.

Rewizje aptek. Sekr. magistr. Ostrowski przeglądał wczoraj zapasy środków antycholerycznych w apt. ce Z. Ruckera i znalazł tam znaczne zapasy karbolu i innych środków desinfekcyjnych. Rewizje takie odbywać się będą we wszystkich aptekach.

Korowód z pochodniami na cześć pośła Szczepanowskiego urządził dziś we czwartek 28. bm. młodzież handlowa i przemysłowa. Miejsce zboru: Wały gubernatorskie, koło letniego teatru, po godz. 8. wieczorem.

Zmarli W Podul-Hoci (Rumunia), Mich. Wierzbowski, były student medycyny w Krakowie.

Omnibus lwowski. Poczęły kursować wozy omnibusowe na przestrzeni Rynek-Plac Halicki Łyczaków, do kościoła św. Piotra i Pawła.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Ropczycach, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na 2. września br.

W Krakowie aresztowano przed kilku dniami fotografa Jana Kratkiego z Kolina w Czechach, który wybrał się był do Galicji w celu porobienia zdjęć z okolic tutejszych. Kratki fotografował właśnie jakąś budowlę w Krakowie, gdy przechodzący oficer kazał go aresztować jako szpiega rosyjskiego, i dla braku legitymacji zamknął w areszcie. Dopiero po kilkakrotnej wymianie depesz między Krakowem a Kolinem, z kąd przyszło zapewnienie, że Kratki jest fotografem, a nie szpiegiem, puszczono go na wolność.

Niedojrzałe owoce sprzedają we Lwowie publicznie. Czy wie o tem komisja sanitarna?

Kronika policyjna. Nieznani sprawcy dostali się wczoraj do pomieszkania p. Juliana B. przy ul. Murarskiej 1. 22. i skradli garderobę wartości 70 złr., portmonetkę z kwotą 16 złr. i notatkę z zapiskami i papierami a nadto klucz od kancelarii. Kradzież popełniono przez wylamanie sztachet i otworzenie okna od pomieszkania.

Dobrą córkę ma niejaka Anna Popowicz, która trzykrotnie już okradła swą matkę a nadto wczoraj zapowiedziała, że rozbije kufer. Aniela Popowicz na żądanie matki oddano do aresztów.

Z Koszyc uciekł adwokat Franc. Kytka, sprzeniewierzwszy przeszło 100.000 zł. Był on syndykiem kapituły i jako taki pobierał 10.000 zł. rocznej pensji.

Statystyka małżeństw W ubiegłym półroczu 1892 zawarto w Austrii 84.842 małżeństw, z tych były w 64.235 wypadkach obie strony stanu wolnego, w 4461 wypadkach obie strony owdowiałe, 11.229 wdowców i 4917 wdów. Najwięcej małżeństw bo 22.677 zawarto w Galicji, na Czechy przypada 21.929 małżeństw, na niższą Austrię 9249, a najmniejsza liczba 319 na Vorarlberg.

W imieniu czytelników ludowej w Winnikach, składam niniejszem na ręce radcy Cetwińskiego, dyrygenta towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ we Lwowie, serdeczne podziękowanie wszystkim Lutnistom, którzy raczyli wziąć czynny udział w festynie 24. bm.; dziękując również pp. Elektorowiczowi i Haszczycowi za łaskawe wzięcie się grami i zabawami towarzyskimi, jak niemniej wszystkim obywatelom Winnik i Lwowa, którzy pomni celu i zadania czytelników ludowej, w jakikolwiek bądź sposób do powiększenia jej funduszów, a tem samem podniesienia jej, przyczynić się raczyli. *Lud. Marjan Wegemann*, przewodniczący czytelników w Winnikach.

Wpisy do towarzystwa „Szkoły ludowej“ (Kola pań) zgłaszać się można w następujących miejscach:

- u przewodniczącej Heleny **Szczepanowskiej** ul. Dąbrowskiego liczba 8,
- u każdej z pań **delegatek**,
- w **księgarni** pp. Sayfartha i Czajkowskiego w Rynku,
- w **kancelarii** pośła Stanisława **Szczepanowskiego** ul. Jagiellońska 1. 7. zawsze, a najlepiej podczas zebrania tamże wydziału towarzystwa, t. j. w piątek od godziny 4 do 6. popołudniu. *Helena Szczepanowska, Bogumiła Czechowiczowa.* Wkładka roczna 1 złr. Wpisują się także całe rodziny.

Księgę pamiątkową „Sokola“ można nabywać w kancelarii Towarzystwa (od 5. do 8.) po cenie 1 złr. 50 cent. za egzemplarz.

Rzucenie 12.500 złr. w błoto.

Pp. Russman, Michalski i Sp. postanowili za wszelką cenę przeforsować dziś uchwałę rady miejskiej, mającą na celu darowiznę 12.500 zł. z funduszów miasta dla Szmytta.

Pp. radni od długiego czasu nagabywani są przez klikę, która apeluje do litości radnych, twierdząc, że jeżeli miasto nie da tej kwoty, to Szmytt zbankrutuje.

Jeżeli darowizna ta ma na celu utrwalenie Szmytta w teatrze lwowskim, to w dalszej konsekwencji ma ona chyba na celu to, ażeby Szmytt dokończył dzieła rozpoczętego i ażeby teatru we Lwowie zupełnie nie było. A nie wiele już brakuje, potrzeba tylko, aby kilku jeszcze artystów poszło w ślady tych, co już pociękali, a teatru nie będzie. Szmytt koncesję ma już od wrześnie, a czekał z petycją dotychczas, bo liczył na nową radę, liczył na to, że klika za wyświadczone usługi zapłaci mu z funduszów miasta. Jeżeli miał czyste zamiary, to powinien był to uczynić zaraz po otrzymaniu koncesji, a nie w ostatniej chwili wołać na gwałt: „Dajcie 30.000 złr., dajcie wreszcie 12.500 złr., a co więcej kosztować będzie, do później dopłacicie, bo namiestnictwo zamknie mi teatr.“ Namiestnictwo żądać nie może fanaberyj, ani tapet, ani aksamitów, ani zwierciadeł, a to, czego żądać ma prawo, zrobić można za kilka tysięcy złr. jak to na komisji stwierdzono.

Nie postępowano w ogóle w tej sprawie lojal-

nie i rozsądnie — chciano tylko zamydlić oczy. Czy rozsądni ludzie mogą w ogóle uchylać 12.500 złr. i na serjo twierdzić: „trzecią część zapłaci Wydział krajowy.“ A jeżeli nie zapłaci? kto egzekwować będzie? Dalej mówią: „Szmytt zapłaci trzecią część“ — a z czego ściągać będziecie, skoro Wydział krajowy zasystował mu wypłatę subwencji? Czy nie lepiej powiedzieć otwarcie: „Mamy dla Szmytta za ostatnie wybory obowiązki, chcemy mu darować kilkanaście tysięcy złr. i wpakować tę kwotę w *obce mury*, pieniędzy mamy aż nadto, nauczyciele czekać mogą, Szmytta ratować trzeba.“

Klika boi się jednak nowych wyborów i dlatego używa wykrętów i fint. Czyż inaczej nie byłoby uchwalili, ażeby miasto wydzierżawiło od hr. Skarbka teatr na szereg lat? Wszak kontrakt ze Szmyttem tak sporządzony, że kuratorja mogłaby go każdej chwili rozwiązać. Dla czegoż tego komisja nie uchwaliła, pomimo, że odzywały się tam takie głosy? A były to głosy rozsądne, bo wówczas byłoby to nie dla Szmytta, nie byłby to bakszys, lecz byłaby to akcja obywatelska dla artystów, dla sceny narodowej, możnaby wtedy na rekonstrukcję więcej wydać, nie byłoby to jednak pieniądze wyrzucone w obce mury a miasto małoby pewne prawa i decydowałoby o tem, kto i jaki ma być dzierżawca. A precedensem na przyszłość nie byłoby to wcale, gdyż nowy teatr obejmie kraj.

A czyż dzisiaj na wypadek, gdyby Szmytt zbankrutował, fundacja miałaby obowiązek prowadzenia teatru? Przenigdy. Kuratorja rozpisalaby konkurs na dzierżawę teatru i koniec. Tak samoby miasto zrobiło. Tak robią wszędzie, gdzie miejskie teatry bywają wydzierżawiane.

Ale wyrzucać kilkanaście tysięcy guldenów na to, aby nie mieć prawa ingerencji, darować je temu przedsiębiorcy, którego komisja artystyczna i Wydział krajowy napiętnowały jako tego, który scenę narodową doprowadził do upadku, czyż nie byłoby to zdrożnem? A w dodatku darować pieniądze te na zbytki: na aksamity, zwierciadła i tapety i zasłaniać się fałszem, „że namiestnictwo tego żąda“ i wynajdywać dziecinne obiecanki, że zapłaci to Wydział krajowy, nie pytany o to wcale, że zapłaci wreszcie Szmytt z subwencji, którą mu cofa. Powiedzcież panowie — czy godzi się tak tumanić naród? czy wypada to czynić wybrańcom masta — zastanówcie się i głosujcie, jak Wam sumienie nakazywać będzie.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 27. lipca. (Z Izby panów.) Na początku dyskusji generalnej o przedłożeniach walutowych referent Inama Sternegg polecał przyjęcie przedłożenia w stylizacji izby deputowanych. Członek izby panów hr. Kuefstein po generalnej dyskusji postawił wniosek, ażeby zaniechano dyskusji specjalnej i przyjęto projekt ustawy en bloc.

Minister skarbu dr. Steinbach i min. Weckerle otrzymali order żelaznej korony I. klasy.

Prezes gabinetu hr. Taaffe, udał się dzisiaj do Ischl. na dwór cesarski.

Zmarł tu Antoni Pöch, emer. dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika.

Tryest 27. lipca. Lekarze stwierdzili, że zmarły wczoraj wieczorem wśród objawów podejrzanych 60-letni portjer zmarł na ostry katar żołądka i kiszki.

Paryż 27. lipca. Według doniesienia dziennika *Temps* z Portonovo, agent pewnego domu handlowego w Whida uczy mustry żołnierzy króla Dahomeju, a szczególnie uczy ich sposobu używania dział w bitwie.

Sofja 27. lipca. Wczoraj nadeszło potwierdzenie wyroku, wydanego na oskarżonych w procesie o zamordowanie ministra Bielczewa. Dziś rano, po przyjęciu pociech religijnych: Milarow, Aleksander Karagułow, Popow i Georgiew straceni zostali na podwórzu więzienia Czernadżamia. Skazańcy okazali się w ostatnich chwilach mężnymi i zrezygnowanymi. Karagułow zawołał: „Niech żyje Macedonia!“ inni wołali: „Niech żyje Bułgaria!“

Leodym 27. lipca. W procesie anarchistów zapadł wyrok. Skazani: Moineau na 25 letnie, Wolfs i Beauilau na 20 letnie, Mateysen, Marcotty, Lacroix i Nossent na 15 letnie roboty przymusowe; Hansen na dziesięcioletnie zamknięcie w domu poprawy; Guilmont na trzyletnie więzienie. Reszta oskarżonych uwolniona.

Wiedeń 28. lipca. (Izba panów.) Po krótkiej debacie nad projektami walutowymi, w której po jedynym mowcy księciu Windischgrätz, przemawiał min. Steinbach, przystąpiono do dyskusji szczegółowej. Hr. Kuefstein wniósł jednak zaniechać tej dyskusji i przyjąć wszystkie ustawy en bloc, poczem takowe jednogłośnie przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Następnie przyjęto tak samo uchwalone już przez Izbę posłów ustawy: o kredycie 8-miljonowym dla uniwersytetów, nowelę do ust. o kasach brackich, ustawę o środkach przeciw księgosuszowi, ustawę o ustanowieniu inspektora przemysłowego dla wiedeńskich budowli komunikacyjnych, wreszcie dokonano wyboru do delegacji. Delegatami wybrani zostali między innymi hr. Badeni i Dunajewski, zastępcami Krasicki i Siemiński, poczem hr. Taaffe z polecenia cesarza oznajmił zamknięcie Rady państwa.

Grupa niezawisłych socjalistów opublikowała wczoraj manifest, w którym przedstawia wypadki w łonie stronnictwa robotniczego, które doprowadziły do rozłam, oświadcza, że program hainfeldzki jest niedostateczny, gdyż w miejsce swobody stawia on dyscyplinę i centralizację, zaś w miejsce równości — powagę przywódców. Organizacja niezawisłych jest federalistyczną na podstawie wolności osobistej i nazywa się stronnictwem socjalistycznym. Do stronnictwa należy każdy, kto zwalcza dzisiejszą kapitalistyczną formę wyzysku i pragnie, by lud pracujący stał się właścicielem środków produkcyjnych.

Giełda: Kredyty 313.37, renta majowa 95.95, weg. renta złota 110.65.

Praga 28. lipca. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne burzliwe zgromadzenie młodocześniego tow. Sławkowskiego w sprawie czterech studentów relegowanych z uniwersytetu za to, że brali udział w zjeździe postępowej młodzieży słowiańskiej. Przyjęto rezolucję potępiającą postępowanie senatu, który bez oporu idzie na rękę reakcyjnym zakusom rządowym. Zgromadzeni rozeszli się śpiewając narodowe pieśni czeskie.

Berlin 28. lipca. Większość przemysłowców z okręgu Karlsruhe oświadczyła się przeciw wystawie powszechnej. Decyzja w sprawie wystawy zapadnie, gdy nadejdą orzeczenia, których kanclerz rzeszy zażądał od rządów związkowych.

Paryż 28. lipca. Wczoraj rozpoczął się w Wersalu proces przeciw 4 anarchistom oskarżonym o kradzież dynamitu w Soissy. Wszyscy przysięgli otrzymali listy z pogrózkami. W liczbie świadków figuruje także Chaumartin znany z procesu Ravachola. Oskarżony Elivart nazywa go szpiegiem policyjnym. Na wezwzenie prezydenta, by wstał i podał swe generalia, zapytał Elivart prezydenta, dlaczego on nie wstaje? Prezydent: Ja jestem sędzią i nie mam po co wstawać. Oskarżony: Jeden jest tak dobrze człowiekiem, jak i drugi — wstał pan to i ja wstanę.

Prezydent. Jak się pan nazywa? Oskarżony: To nikogo nie obchodzi. Ja pana nie pytam, jak się pan nazywa. Wiem, że dostanę 20 lat robót przymusowych i wolę je dostać, niż odpowiadać. Oskarżony Fanort, który dawniej kandydował na posła, później był zasądzony jako redaktor pisma anarchistycznego, żałuje, że został niespodziewanie aresztowany, gdyż inaczej byłby drogo sprzedał swą wolność, której nikt nie ma prawa naruszać.

Petersburg 28. lipca. Wczorajszy biuletyn cholearyczny, nie donosi o żadnych nowych zawleczeniach. Większa cyfra śmiertelności była tylko na Kaukazie.

Cholera.

Gubernator warszawski zalecił naczelnikom powiatowym w gub. warszawskiej, oraz prezydentowi m. Włocławka, aby wobec ukazania się epidemii w granicach Rosji cholery przedsięwzięli bezwzględnie następujące środki zaradcze: 1) ma być przywrócona działalność komitetów sanitarnych przy uzupełnieniu ich składu przez zaproszenie nowych członków z miejscowych obywateli; 2) ma być natychmiast dopełniona *rewizja wszystkich studzien, źródeł i miejsc*, z których ludność zaopatruje się w wodę, a lekarzom miejskim i powiatowym należy polecić, aby orzekli o zdolności tej wody do picia, zabronić używania wody z rzek w pobliżu miejsc, gdzie do nich ściekają nieczystości, *naznaczyć studnie z wodą, niezdadną do picia, specjalnymi znakami* i dozwolnić używania wody z nich jedynie do gaszenia pożarów i za napój dla inwentarza, jeżeli dla tego ostatniego nie jest skodliwą; w fabrykach i zakładach, mających większą liczbę robotników, gdzie woda nie jest zupełnie dobra, zobowiązać administrację, aby miała dla robotników zapas wody przegotowanej; 3) postarać się o doprowadzenie do porządku w miastach i osadach placów, rynków, rowów, dołów

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1 1/2 centa od wyrazu.

Zarząd zakładu leczniczego „Marjówka” poczta Lwów poszukuje do stawców masła.

Wino czerwone czyste naturalne litr 60 ct.

Wino białe stołowe bardzo dobre do wody litr 52 ct.

Wina butelkowe od 50 ct. do 8 zł butelka

poleca handel S. Wojciechowskiego Chorążczyzna.

Kantor sprzedaży wyrobów glinianych i pieców kaflowych Konstantego Jaworskiego i Spółki przeniesiony został na ulicę Krakowska do rehalności Wpna dra Pietrzyckiego w Ta nowe.

Nowe załomione sędzie pocztowe zuka 12 ent. poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie.

Kamienica przy ulicy Długosza do sprzedania. Czynnosc 2700 złr. Bliższa wiadomość u p. Fiedler. Zimowicza 15. 155

Przybylski parceluje swoje grunty przy ul. Kościopalnej. Wiadomość w handlu wędlin. Gródecka 44. lub piwiarnia pilżniejska Rynek 17. 766

Maszynista ślusarz maszynowy poszukuje posady do młocarni parowej albo tartaku i do młyna. Ulica św. Piotra 17. J. S. 823

Urząd pocztowy w Mielcu poszukuje ekspedytora lub ekspedytorki na parę tygodniowe zastępstwo. Wstęp podług umowy. 824

Apteka obwodowa w Żółwi poszukuje ucznia z ukończoną VI. klasą. 825

Ważne dla dam!

Po umiarkowanych cenach na każde miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszcze, paletociki, szlafroki i t. d. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie i do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją dobrego leżenia. Krój i żurnale francuzkie. Piekarska 2B. II. piętro.

Ucznia z odpowiednim szkolnym wykształceniem i moralnego prowadzenia, przyjmują Lechicki & Kosterkiewicz w Stryju. 826

Notariusz w Sokalu poszukuje pomocnika biegłego w wyrabianiu aktów spadkowych i układaniu dokumentów od 1. września 1892. Zgłaszać się z przedłożeniem świadectw i podaniem warunków.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO!

Prawdziwe angielskie BICYKLE, ROWERY i TRYCYKLE wycelowane dla dzieci i młodzieży kompletne ubrania dla cy. listów



Wszelkie nowości i ulepszenia otrzymał na skład i poleca S. PIELECKI, LWÓW główny magazyn broni i przyborów sportowych.

Panna chcąc się uczyć retuszowania znajdzie umieszczenie w zakładzie fotograficznym L. Köhlera plac Marjański 3. Pożądana jest znajomość języków. 1830

Poszukuje się dzierżawy 100 do 150 morgów. Zgłoszenia pod „Dzierżawa” do administracji „Kurjera Lwowskiego”. 835

Poszukuje umieszczenia u kawalera lub wdowca do zajęcia się domowym gospodarstwem oraz i kuchnią od sierpnia. Bliższa wiadomość listownie* poste restante pod lit. F. A. Lisko. 843

KASY OGNIOOTRWAŁE i kasetki Patent Polzera & Spółki dostawcy kolei krajowych i zagranicznych, urzędów pocztowych i podatkowych i banków poleca najtaniej zastępcę **Simon Degen** we Lwowie, ulica Jagiellońska 13.

Bierko duże męskie orzechowe do sprzedania. Piekarska 13. w parterze. 842

Wagi decymalne wyrobu krajowego (bardzo silne, gdyż wszystkie części składowe kute) poleca: Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitałny 1. (naprzeciw katedry). Cenniki do dyspozycji.

Dziennik wprawno potrzebny na miesiąc. Gulden dziennie. Próbe pisma odbierze administracja „Kurjera”. Literary T. L. 839

Jedyny środek przeciw kurczom brzuszno i niedokrewności: „prawdziwe wino dalmatyńskie” (czerwone) do nabycia tylko w handlu J. Rohseka, Lwów róg Kazimierzowska i Brajerowska. Wysyłki na prowincję za zaliczką.

C. k. Urząd pocztowy w Brzesku potrzebuje od pierwszego sierpnia rutynowanej ekspedytorki pocztowej a uzdolnionem telegraficznym. 845

Poszukuje się młodego inteligentnego człowieka z paroletnią praktyką w dobrych gospodarstwach do zarządu folwarku pod okiem właściciela. Odpisy świadectw pod adresem Zarząd dóbr Borki małe, poczta Touste. 846

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

4 3 pokoje ect. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emilia Bertemiljana Brajers w g. ul. ch 9 - 12 i 3 - 5.

2 pokoje, kuchnia, pokój kawalerski. Długosza 23. 677

Do wynajęcia w kamienicy ul. Czarnieckiego 1. 12 obok c. k. i a nie tuncwa od 1. października 1892. II. piętrze na froncie, 3 pokoje, salon, przedpokój, kuchnia, komora, stryżnia i piwnica. 536

Całe drugie piętro, front, składające się z 5 pokoi, przedpokojem, kuchnią i wszystkich przynależności, od 1. sierpnia do wynajęcia ul. Teatralna 1. 8. Bliższych wiadomości co do tego mieszkania zasięgnąć można w handlu nasion Jana Stachewicza przy pl. Marjańskim 1. 11. 780

6 pokoi z balkonem, przedpokój, kuchnia, weranda, ogród na I. piętrze w willi ul. Czarnieckiego 1. 26. 687

2 pomieszkania po 3 pokoje do wynajęcia Róg Chorążczyzny i Akademickiej 1. 5. 838

Kawalerskie pomieszkanie, 2 pokoje, kuchnia Chorążczyzna 21. 829

Poszukuje się zaraz w Śródmieściu pokoju z osobnym wchodem, dla wolnej osoby, z usługą, wiktą, lub bez. Kozłowska ulica Skarbkowska 1. 3. 828

3 pokoje, kuchnia na I. piętrze pod 1. 27. ul. Sapięhy naprzeciw Politechniki od 1. sierpnia. 834

4 ładne pokoje z przynależ. I. piętro przy ul. św. Marka 10. od 1. października. 599

Praktykanta przyjmie c. k. urząd pocztowo-telegraficzny w Turce koło Chyrowa. 789

Praktykant do zawodu mechanicznego będzie przyjęty. Bochnik Uniwersytet Lwów. 820

20% taniej jak w większych miastach. Ognie sztuczne ogrodowe poleca Bukowczyk i Milewski w Samborze. 447

Do najęcia zaraz! ulica Kraszewskiego 1. 17. I. piętro 8 pokoi z kuchnią, przedpokojem, garderobą, kredensem etc. Bliższa wiadomość u stróża kamienicy Jędrzeja. 797

Od 1. sierpnia 1892 jest do wynajęcia na rok jeden w Trembowli gólarńia urządzona z wszystkimi potrzebami, tylko dla pomocników fryzjerskich nie żonaty. Zgłoszenia przyjmują do 1. sierpnia 1892. Mechel Schmitzler w Trembowli. 844

1891. Dyplom honorowy. 1891. Złoty medal. **KWIZDY** Korneuburski proszek pożywczy dla koni, bydła rogatego i owiec. Prawie od 40 lat z najlepszym skutkiem w bardzo wielu stajniach w użyciu, na brak apetytu, złe trawienie, poprawienie mleka i na powiększenie dojności krów: wzmacnia znacznie naturalną siłę oporną zwierząt przeciw wpływowi zaraźliwym. Cena 1 szkatułki 70 ct. 1/2 szkatułki 35 ct. Uprasza się zwazać na powyższą markę i zażądać wyraźnie Kwizdy Korneuburskiego proszku pożywego dla bydła. Prawdziwy do nabycia w aptekach i drogerjach. GŁÓWNY SKŁAD u **Franciszka Jana Kwizdy** e. i k. austr. i król. rumuńskiego dostawcy nadwornego aptekarza obwodowego w Ko. neuburgu koło Wiednia.

PŁUGI systemu Claytona & Shuttlewortha nr. 2 po zhr. 25., nr. 3 po zł. 20., z trzusem, koleśnicą i jednym stalowym lemieszem rezerwowym oddaje z miejsca jak długo zapas starczy **FABRYKA MASZYN T. BREDTA w Ottyjni.**

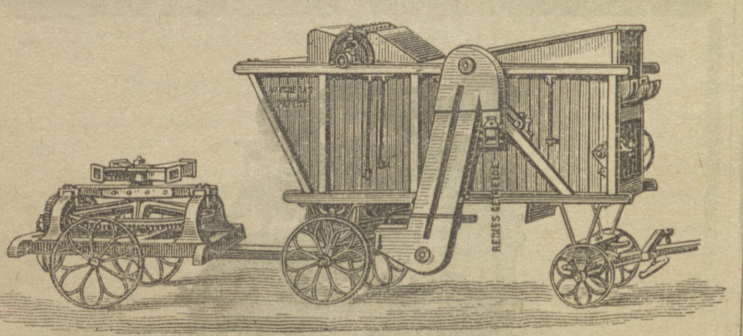
NAJTANIEJ **CHIFFONY, SHIRTINGI** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** we Lwowie. Próbkę na żądanie posetam.

Nagniotki niszczy pewnie, bez bólu i radykalnie **NEKROTON** (cena 25 ct. w. a.) wyrobu **LEOPOLDA LITYŃSKIEGO** magistra farmacji **Lwów Kopernika 2.** Na prowincję wysłać się odwrotną pocztą.

J. IHNATOWICZ Lwów sklepy własne ul. Kopernika 1. 3. ul. Halicka 1. 11. Kraków Sukiennice 1. 20. Czerniowce Rynek 2. **Pilipton** włosom siwym i wypłowiałym po kilkrotnym użyciu przywraca piękny kolor. Pilipton nie farbuję, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Puder książęcy biały jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera żadnych metalicznych pierwiastków, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. Cena pudełka 1 złr.

Woda lwowska Przyjemny, delikatny i długotrwały zapach tej wody, sprawił to, że w Antwerpii na wystawie wszechświatowej, została publicznie proklamowaną i wyszczególnioną. Cena flakonu mniejszego 80 ct., większego 1 złr. 50 cent.



Patentowane młocarnie przewozowe z przyrządem do czyszczenia, patentowane młocarnie z kieratami i do ruchu ręcznego, patentowane młynki, triery, nowe szkockie pługi rajolskie od 23 złr., grabiarki po 80 złr., oraz wszystkie inne maszyny rolnicze starannie wykonane, jakoteż żelazne części lane do samoistnego wykończenia różnych machin i też dla celów budowniczych, tudzież podkłady, ruszta i t. p. dostarcza tanio **Fabryka maszyn i odlewnia żelaza J. Wychera we Lwowie ulica Gródecka 1. 47.** Lane żelaza stare zostaje po najwyższej cenie we wzajemny rachunek kupiony.

Badane przez lekarzy i chemików, uznane i polecane, jako **najlepsze mydło całego świata!** Najodpowiedniejszym do racjonalnego pielęgnowania skóry, a z powodu powolnego zużywania się **najtańszem** ze wszystkich toaletowych mydeł jest **Doeringa Mydło z sową** które po starannem zbadaniu na żądanie wybitnych higienistów, tylko co w handel zostało wprowadzone. Jest ono nieprzewyższonem, neutralnym, czynność skóry podniecającem (a) **toaletowym mydłem pierwszorzędem** z najprzyjemniejszym zapachem i zadziwiającym wpływem na **elastyczność i piękność skóry**, nadaje się jak każde inne do osiągnięcia i utrzymania delikatnej cery, do mycia niemowląt i dzieci, jak również osób z nader czułą skórą. W przeciwieństwie do innych drogich toaletowych mydeł, których używanie przez dłuższy czas szkodliwie działa na skórę, jest **Doeringa mydło z sową do codziennego użytku** najodpowiedniejsze, a że nie zawiera gryzących materii, za ega się dla robotników i służących, którym, wskutek ich pracy, łatwo s'ora pęka i ezerwienieje, do codziennego mycia się. Jako znak rozpoznawczy wytworzone jest na każdym kawałku prawdziwego mydła **Doeringa** nasza marka ochronna, sowa, zkad nazwa „Doeringa mydło z sową”. **Można nabyć po 30 ct. za kawałek.** Na składzie mają we Lwowie pp. F. S. Bardasz, ul. Kilińskiego; S. Gabriel & J. Chlebownik pl. Halicki 3; Gergowicz & Bauer, rog ul. Halickiej i Sobieskiego; Alojzy Hübler, droguerja Rynek 38; H. Leou, Teatralna 7, S. yfart & Dydyński, pl. Marjański; Wrześniowski & Włodek ul. Halicka 4; u Marjana Bałandy w Drohobyczu; J. P. Görtza w Kołomyży; Jana Ryzewicza i Sp. skład perfumjerji w Jarosławiu; M. Belemera w Tarnopolu. **Jeneralne zastępstwo dla Austro-Węgier A. Motsch & Spka, Wiedeń I., Lugeck 3.**

35 lat powodzenia Wynalazek uprzywilejowany na lat 13 doktorów **MARIE freres, lekarzy-wynalazców, Ul. de l'Arbre Sec, 46, w PARYŻU**, na leczenie radykalne Ruptur. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich z pomocą Bandażu Elektro-Leczniczego, który ściera nerwy, wzmacnia je bez wstrząszeń i bólu i skutkuje w przedkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyncze franków 30 Podwójne franków 50 wraz z informacją.



Zastępca dla Galicji pierwszego ogólnego Stowarzyszenia urzędników austriacko-węgierskiej monarchii w Wiedniu, mieszka we Lwowie ul. Sapielny 1. 15 pierwsze piętro, przyjmuje zgłoszenia do zabezpieczenia życia we wszystkich formach, **udziela wyjaśnień co do pożyczek** tak hipotecznych, jakoteż i osobistych.

Rok założenia 1855

Tadeusz Miłaszewski
zegarmistrz

we Lwowie, ul. Akademicka 1. 3.
poleca swój
skład zegarków kieszonkowych i stołowych, ściennych, szwarcwaldzkich i podróżn.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją. Naprawy i zamówienia z prowincji uskutecznia się w możliwie krótkim czasie.

Lwów, ul. Kopernika 21

S. KELSEN
FABRYKA MASZYN
poleca

Klosety
i rury klosetowe

wykonane wedle wymogów komisji sanitarnej ustanowionej z powodu obaw przed

cholera

Zastępca firmy Kelsen we Lwowie
HAMEL & FEIGL

ulica Kopernika 1. 21



Wylączny skład dla całej Galicji

maszyn i narzędzi do uprawy roli
RUD. SACKA

w Plagwitz pod Lipskiem — u
S. A. Bubera Synów
we Lwowie, Jagiellońska 13.

Części składowe w zapasie.
Cenniki i opisy gratis i franco.

Chcąc uzyskać

miejsce na towary zimowe wyprzedajemy cały nasz zapas tegorocznych

Parasolek

po własnej cenie, czyli o 25% taniej od cen zwykłych.

Wrześniowski & Włodek

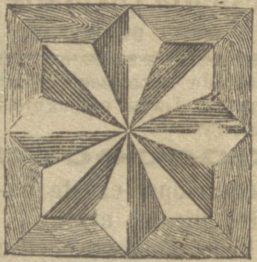
Nowo otworzony

Magazyn nowości

we Lwowie ulica Halicka liczbą 4. vis-a-vis apteki Wgo Wiewiórskiego.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiamy odwrotnie.

Parkiety i posadzki deszczułkowe



crax
krzesła ogrodowe
poleca
parowa fabryka
BRACI WCZELAK
we Lwowie.



Wszelkie papiery wartościowe

jako to: listy zastawne Towarz. kredyt. ziemsk., banku krajowego, banku hipotecznego, obligacje propinacyjne, Renty, pryoritety itp. sprzedaje po najtańszym kursie we Lwowie

August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Wydawnictwo Gazety losowań „NADZIEJA”. Prenumerata roczna zlr. 1.70, na prowincji zlr. 1.80.

Ochrona przeciw zaziębieniu.

Nieprzemakalne, grube, szerokie

Materje na gunie (Loden)

na płaszcze, haweloki, meżykowy

we wszystkich kolorach wysyła się za pobraniem.

Sztuka 3 metry długa netto zlr. 4.50.

(Adres) **Adolf Götzl**, Wiedeń, III/2. Viaductgasse nr. 1.

Do utrzymania zdrowia

przyczynia się najwięcej czysta bielizna, a tę osiągnąć można jedynie przez używanie

Schichty mydła patentowego

którego jedyny skład utrzymuje

Alojzy Hübner we Lwowie

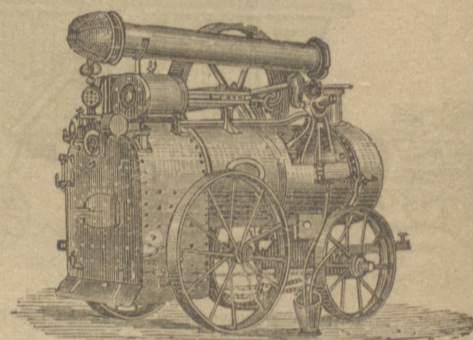
Rynek 38.

Mydło **Schichty** ma tę zaletę, że jest bezporównania wydatniejsze od zwyczajnego mydła, bowiem przy praniu, jednorazowe natarcie mydłem **Schichty** wystarcza do zupełnego usunięcia brudu z bielizny, a przytem nie zawiera w sobie żadnych szkodliwych bieliźnianych domieszek.

Mydło **Schichty** używa się również z wilekim skutkiem do czyszczenia wszelkich materji.

Sposób użycia mydła **Schichty** znajduje się przy każdym pakiecie półkilogramowym.

Kilogr. mydła Schichty kosztuje 40 ct.



GARNITURY MLOCARNIANE kieratowe i parowe, wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, sikawki dla gmin i miast, mączne kościaną ek. uprz. fabryki Margulies w Jarostawiu polecają

J. NEUBERGER i Spółka

we Lwowie, ul. Gródecka 1. 26.

Filja fabryki maszyn F. Wichterlego w Prościejowie.

Centralna kasa depozytowa i kantor wymiany
WIEDEŃSKIEGO TOWARZYSTWA BANKOWEGO
(WIENER BANK-VEREIN)

WIEDEŃ

I., Herrengasse 8.

Conto czeków pocztowych nr. 826.045.

Kasy depozytowe

i kantory wymiany w Wiedniu:

II., Praterstrasse Nr. 15,
IV., Wiedner Hauptstrasse Nr. 8,
VI., Mariahilferstrasse Nr. 75.

Centralna kasa depozytowa i kantor wymiany Wiedeńskiego Towarzystwa Bankowego rozpoczęło swe czynności. Działy interesów, któremi się szczególnie zajmuje, są:

1. Kupno i sprzedaż rent, listów zastawnych, obligów pierwszeństwa, akcji i losów, jakoteż walut i dewiz;
2. Przyjmowanie wkładek pieniężnych z najkorzystniejszym oprocentowaniem z terminem wypowiedzenia i bez;
3. Odsobnione przechowanie i administrowanie papierów wartościowych. Przytem zwraca się uwagę na ustanowienie Wiedeńskiego Towarzystwa Bankowego, wedle którego efekty w obrocie Conto-Corrent utrzymuje się w przechowaniu i administracji bezpłatnie.
4. Eskont i incasso kuponów i wylosowanych papierów wartościowych.
5. Udzielanie zaliczek na papiery wartościowe;
6. Wykonanie poleceń na wszystkich giełdach kraju i zagranicy;
7. Asekuracja losów i innych papierów wartościowych od strat wskutek wylosowania:
 - a) Odszkodowaniem przez zamianę wylosowanego papieru na inny tego rodzaju, niewylosowany;
 - b) Wyplaty w gotówce dyferencji straty, powstałej przez wylosowanie;
8. Rewizja numerów losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu;
9. Wydawanie promes do wszystkich ciągnień.

Zapewnia się bez wyjątku najakuratniejsze wykonanie wszelkiego rodzaju poleceń tak w kantorach wymiany, jakoteż w drodze korespondencji. Interesa stron będą pod każdym względem szaryści każdego rodzaju, jakie kapitał połączony z fachowem doświadczeniem podawać mogą będą najchętniej użyczane.